

ZAPOMNIANE WESTERPLATTE

Wszystkim, którzy się chwalą pamięcią o Westerplatte i troską o zabytki polskiej historii pokazujemy tragiczny stan, w jakim znajduje się Wartownia nr 4 - jedyny stały element polskiej obrony, który zachował się w całości na swoim starym miejscu. Jak się okazuje przetrwał on wojnę, ale nie ekonomiczne zawirowania początku XXI wieku.

Jednym z najważniejszych punktów uroczystości rocznicowych 1 września br. na Westerplatte było otwarcie nowej ekspozycji w wyremontowanej Wartowni nr 1. Opiekunem tego budynku jest od lat Muzeum Historyczne Miasta Gdańska (MHMG), które w tym roku doprowadziło do pierwszej tak gruntownej i kompleksowej zmiany muzealnej ekspozycji od czasu udostępnienia go zwiedzającym.

Wartownia nr 1 uratowana, ale co z Wartownią nr 4?

Wyszło super, ale niestety MHMG opiekuje się na Westerplatte tylko Wartownią nr 1. Nikt się natomiast nie chce przyznać do odpowiedzialności za Wartownię nr 4, która w tym czasie, kiedy remontowano „jedynekę” zaczęła popadać w coraz większą ruinę.

Budynek ten wcześniej pozostał nietknięty ponieważ znajduje się na zamkniętym terenie należącym do jednostki wojskowej 2305, która stacjonuje tam razem z Morskim Oddziałem Straży Granicznej (MOSG). Uratowało go to w czasach komunistycznych, ale niestety pogrążyło w czasach demokratycznej Polski. Niewykorzystywany przez nikogo i niedostępny dla zwiedzających stał się zbędny i już widać tego efekty. Wybito większość okien, wyrwano drzwi, dach zaczyna powoli się załamywać, tynk się sypie, urwane są rynny i automatycznie na ścianach pojawił się grzyb.

Wszystko wskazuje na to, że nadchodząca zima ostatecznie przypieczętuje los Wartowni nr IV, która poza ruinami Nowych Koszar i betonowymi elementami Placówki „Fort” (niedostępnymi dla zwiedzania) jest przecież jedynym w całości zachowanym i stojącym na starym miejscu elementem polskiego systemu obrony. A właściwie - był.

Kto odpowiada za Wartownię nr 4?

Jednostka Wojskowa 2305 jest właścicielem terenu i prawdopodobnie to ona formalnie odpowiada za stojący tam budynek Wartowni nr 4. Został on wpisany na listę zabytków ale JW. 2305 nie ma w swoim budżecie środków na ochronę obiektów historycznych. Wydawałoby się, że takie pieniądze ma Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Gdańsku, ale on nie planuje w ciągu najbliższych dwóch lat jakichkolwiek inwestycji na terenie Westerplatte, uważając, że zgodnie z prawem odpowiedzialnym za stan zabytku jest zawsze właściciel.

„Wojewódzki Konserwator Zabytków może zawsze przeprowadzić kontrole, wydać niezbędne decyzje, a jeśli to nie poskutkuje nałożyć grzywnę (jej jednorazowa maksymalna wysokość w przypadku osoby fizycznej to do 25 000 zł, dla firmy do 50 000 zł) lub nawet wykonać remont zastępczy na koszt właściciela”.

Podobnych planów nie ma Urząd Miejski w Gdańsku, który odesłał nas do Muzeum II Wojny Światowej. Ale to muzeum, zajęte pochłaniającą setki milionów złotych inwestycją związaną z budową swojej nowej siedziby również na ulicy Wałowej w Gdańsku również nie zamierza się też zajmować popadającą w ruinę Wartownią nr 4.

W ten sposób coraz bardziej znika to, co rzeczywiście pamięta obronę Polaków z 1939 r. i prędzej czy później Westerplatte osiągnie taki stan, jaki wymyślono w czasach komunistycznych.

Przekłamane Westerplatte

Drogi jakimi na Westerplatte poruszają się dzisiaj oficjalne delegacje w niczym nie przypominają tego, co w rzeczywistości było w 1939 r. w Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST). Najpierw po lewej stronie mijają one Wartownię nr 1, która w rzeczywistości stała w zupełnie innym miejscu.

Dalej delegacje idą drogą, która biegnie inaczej niż ta, jaką wykorzystywali obrońcy i dochodzą do ruin Nowych Koszar, które tak naprawdę są tylko jednym ze skrzydeł tego budynku (resztę komuniści nakazali wysadzić na początku lat pięćdziesiątych). Później mija się zrujnowaną Wartownię nr 3 - niedostępną do zwiedzania i na tym kończy się to, co rzeczywiście pozostało po obronie Polaków w 1939 r. Wszystko bowiem, co zorganizowano - od ruin Nowych Koszar do kopca z pomnikiem - jest fikcją.

Tymczasem na liście zabytków, jakie są pod ochroną państwa jest 25 pozycji związanych z Westerplatte. Idąc tylko trasą oficjalnych delegacji powinniśmy jeszcze zobaczyć relikty starych koszar, kasyna podoficerskiego i willi oficerskiej, ale tylko teoretyczne ponieważ dzisiaj są one zasypane ziemią. Resztę trzeba odszukać samemu i z roku na rok jest to coraz trudniejsze, bo Westerplatte po prostu zarasta.

Czy warto ratować zabytki?

Różne losy Wartowni nr 1 i 4 na Westerplatte pokazują, że dobry gospodarz może zrobić wszystko, zły lub jego brak doprowadza do ruiny. O tym, że nawet na zamkniętym terenie jest możliwe dbanie o zabytki można się przekonać patrząc na bardzo dobry stan budynku Elektrowni będącej pod opieką MOSG.

Wartownię nr 4 można łatwo uratować, ale nadal pozostaje pytanie co dalej. JW.2305 nie jest w żadnym wypadku instytucją, która powinna się opiekować zabytkami. Ale przecież ktoś musi. I ta decyzja powinna zapaść, najlepiej w Urzędzie Miejskim w Gdańsku, który jest w stanie skoordynować działanie wszystkich zainteresowanych stron.

Czas się wreszcie zastanowić, jak wyeksponować budynek Wartowni nr 4 i udostępnić go zwiedzającym. Można by np. przesunąć płot wyprowadzając budynek poza teren zamknięty, co na pewno nie pogorszy możliwości działania dla JW. 2305, a zdejmie wojsku ten problem z głowy. Można go np. oddać w opiekę grupom rekonstrukcyjnym i harcerzom, którzy mogliby tam zorganizować swoją bazę. Obie te społeczności już nie raz pokazały, że są w stanie realizować naprawdę skomplikowane przedsięwzięcia.

Nie szukajmy więc tego, kto jest winien, ale po prostu wreszcie coś zróbmy, bo popadająca w ruinę Wartownia nr 4 jest powodem do wstydu dla nas wszystkich. I tego jakakolwiek działanie w ochronie zabytków na pewno nie wymaże.

Maksymilian Dura